Nr. 31. Lwów, dnia 30. lipca 1909. Rok XLII. Tom LXXVII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Prenumerata wynosi
wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie 16 K. półrocznie 8 K
W Rosyi rocznie 10 rubli sr
W W. Księstwie Poznańsk. 20 m.
Dla członków Tow. gosp. opłacających
10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
DR. JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW — ULICA KAROLA LUDWIKA L. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 8.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

†

Kajetan Abgarowicz.

Znany całemu narodowi — pod pseudonimem Abgar-Sołtan, znany czytelnikom „Rolnika“, który drukował niejednokrotnie jego artykuły z zakresu hipologji, wogóle z zakresu hodowli — Kajetan Abgarowicz, zmarł nagle w Truskawcu, dnia 27. lipca b. r., mając lat 53.

Ś. p. Kajetan Abgarowicz urodził się w Czerniowie w r. 1856; do grobu złożonym został w Truskawcu 29/7 1909.

Ś. p. Abgar Sołtan był powszechnie cenionym i lubianym powieściopisarzem i nowelistą.

Najwięcej znane są powieści: „Klub nietoperzy“ (1892), „Z wiejskiego dworu“ (1895), „Widziane i odczute“ (1901) i t. d.

Przez pewien czas był współredaktorem postępowego katolickiego dziennika „Przedświt“.

Pracował także na roli, dzierżawiąc na Podolu Dubienko.

W życiu prywatnem był ś. p. Kajetan Abgarowicz miłym i uczynnym. Dowcip jego nigdy nie kłuł i bolu nie sprawiał.

Od lat mniej więcej sześciu — doznawszy przykrego wypadku kolejowego, podupadł na zdrowiu i przestał pisywać i wydawać utwory belletrystyczne; nie zaniedbał jednak „Rolnika“. — Ziemianin z rodu, zamiłowany w pracy przy gospodarstwie rolnem, zwłaszcza w hodowli inwentarzy, zasilał pismo nasze fachowymi artykułami, odznaczającymi się lekkim, potoczystym stylem, tchnącymi właściwą mu pogodą umysłu, wyrozumiałością dla odmiennych przekonań, trzeźwością sądu i zdania.

Cześć Jego pamięci!

Rolnictwo
a projekt rządowy o ubezpieczeniu socjalnem

(referat wygłoszony przez **Dr. Stanisława Henryka hr. Badeniego** na 2-giem posiedzeniu publicznem XLIV. Rady Ogólnej Galic. Tow. Gospod. w dniu 22. maja 1909 r.).

(Ciąg dalszy).

Finansową podstawą, na której spoczywa cały organizm ubezpieczeń socjalnych, są opłaty pracodawców i pracujących. Opłaty te są stałe przy ubezpieczeniu na wypadek starości i rozłożone w połowie na obie powyższe kategorje (oczywiście tylko o ile chodzi o niesamodzielnie zarobkujących, zarobkujący samodzielnie pono-

szą sami cały ciężar opłat). Przy ubezpieczeniu od choroby mogą być opłaty zmienne według faktycznego zapotrzebowania i zależne co do wysokości od uchwały odnośnej kasy chorych (§ 66); 1/3 przypada na pracujących, 2/3 na pracodawców — ustawa ogłasza tylko maximum wysokości, w granicach którego przysługuje kasom chorych autonomja. Celem indywidualnego obliczenia opłat, rozdziela ustawa wszystkich ubezpieczonych, z wyjątkiem zarobkujących samodzielnie na 6 klas według ich płac, a mianowicie:

I. kl. — do 240 K rocznie, II kl. — do 480 K rocznie, III klasa — do 720 K rocznie, IV klasa — do 1.200 K V klasa — do 1.800 K rocznie, VI klasa ponad 1800 K. Przy zaliczaniu ubezpieczonych do poszczególnych klas mają być uwzględniane — rzecz jasna — nietylko ich pobory w gotówce, ale też wszelkiego rodzaju pobory w naturze — ordynarja, mieszkanie, mleko, opał etc. W naszym kraju wypadnie zaliczyć służbę folwarczną, pobierającą w gotówce 60–120 K rocznie, do II klasy, mała stosunkowo ilość jednostek, specjalnie kwalifikowanych dozorców, rzemieślników dworskich, dostanie się do kl. III, wyjątki dosięgną w jednym kierunku IV klasy, w drugim spadną do kl. I — młodociani robotnicy np. t. zw. poganiacze miesięczni pobierający mniej niż 20 K na miesiąc.

Opłaty asekuracyjne mają wynosić:

A) Ubezpieczenie na wypadek słabości:
w I klasie najwyżej 27 hl tyg. = równa się 14·08 K rocznie, w II klasie najwyżej 48 hl tyg. = 24·96 K rocznie.

Według obliczenia rządu, które bez krytyki cytuję, opłaty te powinny wynosić przypuszczalnie w II klasie tylko 30—36 hl tyg. = 15·60—18·70 K rocznie.

Trzecia część przypadająca na pracujących wyniosłaby zatem 5·20—6·20 K, resztę przypadającą na pracujących 10·40—12·50 K (maximum) 16·64 wzgl. 8·32 K.

B) Ubezpieczenie na wypadek starości, względnie niezdolności do pracy:

1) dla niesamodzielnie zarobkujących
w I klasie 12 hl tyg. = 6·24 K rocznie, w II klasie 24 hl tyg. = 12·48 K rocznie.

2) dla samodzielnie zarobkujących:

α) przy dochodzie rocznym aż do 480 K, co odpowiada I i II klasie, 50 hl mies. = 6 K rocznie,

β) przy dochodzie ponad 480 K = 12 K rocznie.

W teorji tedy będzie musiał „obszarnik“ od każdego fornala opłacić: 6·20 K + 6·24 K = 12·44 (okr. 12·50 K rocznie); ale niestety, to tylko teorja. W rzeczywistości obliczenie tego obszarnika będzie znacznie większe; ustawa wkłada na niego obowiązek odsyłania do urzędu całej należytości (dzisiaj już ma to miejsce odnośnie do urzędników prywatnych), pozwalając mu kwoty przypadające na pracującego, ściągnąć przy najbliższej wypłacie z jego poborów. Dla biurokratycznego ustawodawcy manipulacja to całkiem prosta i jasna, która powinna odbywać się wszędzie gładko i bez trudności; dla znającego trochę stosunki w kraju naszym nie może ani na chwilę ulegać wątpliwości, że to ściąganie spłat z naszych fornali obecnie i przez długie jeszcze lata absolutnie jest niemożliwem. Jak można z człowieka, pobierającego n. p. 60 K rocznej pensji w gotówce, co w Galicji zachodniej jest zwykłem wynagrodzeniem fornala, ściągnąć 19 K (6·24 + 12·50 = 18·78), t. j. trzecią część. Jest to zagadka, której rozwiązania ja bezwarunkowo się nie podejmuję. Konkluzja z tego bardzo prosta: w razie wejścia w życie ustawy w całej swej osnowie, spadnie cały ciężar opłat na barki pracodaw-

---

Bolesław Pobóg Gurski.

Wiedza rolnicza w Polsce w XVIII. stuleciu.

I. *Nil novi, sub sole.*

W długie zimowe wieczory, zabrałem się do wertowania starych książek mego małego księgozbioru. Wpadło mi między innemi w ręce dzieło słynnego polskiego badacza, księdza Kluka, p. t.: Roślin potrzebnych, pożytecznych, osobliwie krajowych, albo które w kraju użyteczne być mogą, utrzymanie, rozmnożenie i zażycie. Tom III. O rolnictwie, zbożach, łąkach i roślinach gospodarskich. Warszawa 1781. — Zdumiałem się prawdziwie, ile rzeczy znanemi podówczas były, które obecnie, jako zdobycz wiedzy ostatnich lat dziesiątków uważamy. Siew rzędowy, okopywanie zbóż, nawozy zielone, sztuczne, ba nawet wpływ elektryzacji gleby na płodność roślin — wszystko to było już wówczas znanem, z tą tylko różnicą, że gdy dziś wszelkie meljoracje, czy nowe teorje, umimy naukowo uzasadnić, wówczas wiedziano tylko, że „tak jest dobrze i pożytecznie“, że „doświadczenie tego lub owego poucza“, a zresztą przypisuje się wiele „waporom, wstępującym w rolę z powietrza i z głębokości ziemi“.

W przekonaniu, że rzeczy te zajmą również Czytelników „Rolnika“, podaję tu kilka urywków z tego dzieła, które dają nam dowód, jak wysoko stało rolnictwo u nas w owym czasie, a prawdopodobnie burza wojen, która z końcem ośmnastego i początkiem dziewiętnastego wieku przez całą przeszła Europę, spowodowała, że wiele z tych wiadomości znacznie później na nowo zdobywać musiano.

Jak wysoko ceniono wiedzę rolniczą, świadczy n. p. taki ustęp:

„Potrzeba poznać ziemię zdatną dla tych i owych roślin, wymiarkować, czego iey nie dostaje, co przydać; zrzodło poda Chimia. Potrzeba wiedzieć, iak, kiedy, wiele powierzyć ziemi, aby obfitszy zysk wydało etc.; zdroie wypłyną z Fizyki. Potrzeba rożnego narzędzia do uprawy roli, do zbierania roślin etc.; sposoby ułatwiające poda Mechanika. Do ciężaru rożne zażywaią się bydlęta; roślinom rożne szkodzi robactwo; iak zażycie pierwszych, tak odwrocenie drugich, ułatwi nauka Naturalna. Słowem, rolnictwo doskonałe z Filozofią złączone iest i tym się staie doskonalsze, im się bardziey doskonali Filozofia. Teorya z praktyką złączona być powinna. Lecz mało iest rolników, którzy by byli Fizykami i uczonymi w Historyi naturalney, w Chimii, Mechanice, nauce o roślinach; mało Fizykow, ktorzyby byli rolnikami; wielu rolnikow, ktorzy Fizykami być nie chcą i stąd to pochodzi, że się rolnictwo nie poprawia. Y tak w rolnictwie dwie się tylko utrzymuią reguły, niewiadomość, albo zabobonność; przydam trzecią od małey części do nowości zbytnie lgnącey, przyimowanie każdych projektów bez roztrząśnienia...“ — Niestety, czyż niezbyt często dałoby się i dziś jeszcze te zarzuty powtórzyć?

Ks. Kluk zaleca wczesne przyorywanie ściernisk, gdyż „to oranie staie za nawóz, które że u nas nie bywa czynione, nad czym się dziwić, że nam ziemia nie iest tak hoyna, jakbyśmy się spodziewali?“ — czarne ugory, bo „powierzchowna wysilona ziemia idzie w głąbsz i nowe zgromadza siły, częścią z wstępujących z głębokości ziemi waporów, częścią z wciskających się przez deszcz żyznych cząstek nawozów...“ „Przez częste ugorujących ról poruszanie... rola kilka miesięcy stoi w digestyi, słońce ią zwolna niby gotuie, kwaśne soki poprawia, zbytnie wysusza...“

Jeżeli zaś nie ma być prowadzonym czarny ugor, zaleca autor zasiewać go trawami i jako pastwisko używać. Już jednak zna autor gospodarstwa bezugorowe,

ców (mówię zawsze o rolnictwie i o Galicji) — koszt ubezpieczenia fornala wyniesie 31·50 K rocznie — to się równa wzrostowi poborów gotówkowych służby folwarcznej o mniej więcej 50%. Licząc jednego sługę rocznego na 20 morgów, (co zdaje mi się odpowiada rzeczywistym stosunkom), możemy obliczyć obciążenie folwarku 500 morgowego z tytułu nowej ustawy na 787·50 K, czyli prawie 1·60 K na morg.

Przypatrzmyż się teraz obciążeniu małej własności. Gospodarz małorolny, obdarzony 2 synami powyżej lat 16 będzie opłacać: a) za siebie premję 6·15, b) za dwóch synów opłaty do kasy chorych według I klasy po 10·40 = 20·80 K, c) za tychże opłaty za zabezpieczenie na wypadek słabości i niezdolności do pracy 12 K, razem 38·80 K! Każdy chyba musi przyznać, że to jest kwota na nasze stosunki zarobkowe nie do zniesienia; ratunku przed tym nowem ciężarem szukać musi ludność przedewszystkiem w emigracji, która wskutek tego bezwątpienia się wzmoże, albo też musi się chwycić instynktownie metody przerzucania ciężarów (der Lastenüberwälzung) więc dążąc do podniesienia ceny robocizny, przenieść ciężar na barki pracodawców, czyli w pierwszej linji — większej własności, która w ten sposób będzie musiała odczuć podwójnie wzrost kosztów produkcji i zapłacić lwią część kosztów socjalnego ubezpieczenia pracujących w rolnictwie.

Obok obowiązku odsyłania całości przepisanych opłat, które należy uskuteczniać w ratach miesięcznych każdej pierwszej soboty w miesiącu, wprowadza omawiany przez nas projekt jeszcze inne obowiązki pracodawców. Obowiązki, mogące w praktyce często poważnie dać się we znaki. Mam tu na myśli przedewszystkiem obowiązek meldowania wszystkich podlegających ubezpieczeniu osób zatrudnionych, a to najpóźniej trzeciego dnia po rozpoczęciu zatrudnienia; w doniesieniu tem należy dokładnie wymienić wszelkie okoliczności mogące wpływać na wysokość opłaty odnośnej (pobory, rodzaj pracy); oczywiście każdą modyfikację tych okoliczności należy analogicznie donieść władzy. Za wszelką szkodę wynikłą z niedokładnego, fałszywego lub spóźnionego zameldowania robotnika odpowiada oczywiście pracodawca bez zastrzeżeń. W związku z obowiązkiem meldowania nakłada ustawodawca na pracodawców drugi jeszcze obowiązek, a mianowicie prowadzenia dokładnych zapisek (list ewidencyjnych) odnośnie do poborów każdego zatrudnionego robotnika i przechowywanie tychże do dyspozycji władz przez lat 5; funkcjonarjusze władz asekuracyjnych mają każdego czasu prawo wglądu i kontroli zapisek. Za zaniedbanie przepisów o meldowaniu i prowadzeniu wspomnianych zapisek, grozi pracodawcy grzywna do wysokości 400 K, względnie 40 dni aresztu. W razie rozmyślnego fałszowania zapisek, n. p. (wykazywania poborów niższych w celu zaliczenia asekurowanego do niższej klasy — z jego oczywistą szkodą), kara dochodzi do 1000 K względnie 3 miesięcy aresztu (§ 314). Taka sama kara ma spotkać funkcjonarjusza urzędowego, któryby korzystając z przysługującego mu prawa wglądu, dopuścił się nadużycia przez naruszenie tajemnicy. Od obowiązku prowadzenia zapisek wolni są małoletni właściciele, którzy nie zatrudniają dwóch obcych robotników.

Podlegające ubezpieczeniu osoby z kategorji samodzielnie zarobkujących, mają same się zgłaszać do urzędu i podawać wszelkie potrzebne daty o swoich stosunkach zarobkowych!

---

mówiąc: „Nie wszystkie przecież grunta... potrzebuią ugorowania. Zależy to od ich dobroci...“

Nawozy pomocnicze i zielone nie były już wówczas obce. Nie wiedziano wprawdzie o roślinach wzbogacających rolę w azot, lecz uzasadniono potrzebę zielonych nawozów tem, że „zioła soczyste, które przeorane, gniiąc w ziemi, staną za nawóz; takie są grochy, boby, wyki, brukiew (!) etc.“ Ks. Kluk jednak ma już pewne pojęcie o odróżnianiu motylkowych, nazywając je „ziołami“ w przeciwstawieniu do „traw“, a z ziół wylicza między innemi: Koziorożec (Medica, Luzerne), Koniczynę, Dzięcielinę (Onobris, Saint Foin), Wykę wonną (Hedysarum, Esparcette), sporek (!), który nazywa się u niego Kurzyślep (Spergula) i wykę pospolitą.

Kurzyślep bardzo często zachwala, jako roślinę pastewną, mówiąc: „...W Niemczech nad wszystkie inne, naylepszym dla bydląt być sądzą pokarmem i temu zielu przypisują dobroć mleka i masła i czerstwość bydła. Słoma stanie za najlepsze siano... ziarnami tuczy się drób mniejszy i gołębie... prędzey i obficiey niosą iayka i do rannieyszego uścielania gniazd pobudzaią się“.

Z nawozów pomocniczych wymienia autor: margiel który „pomiernie i pomiarkowanie nawieziony w zupełney skuteczności do 40 lat trwać może, a odnowiony—do 100 lat“, wapno („naypożyteczniejsze pod pszenicę“), gips, co do którego „skutków skąd się dzieią, dochodzić dopiero pracuią uczeni“. — O pożytku nawożenia potasem wspomina autor w słowach: „...Wszystkie popioły są dobre, nad wszystkie iednak naylepszy ów, który się w zlutrowanym potaziu zostaie, ile że z powietrza sól saletrzystą potężnie do siebie ciągnie“. O nawożeniu fosforowo-azotowem wspomina autor tylko, mówiąc o zaletach cząstek zwierząt na nawóz, jak ścierwa, kawałki skór, rogi i kopyta.

Nader ciekawą jest bajca do nasienia, którą ks. Kluk zaleca, a która zawiera rzeczywiście kwas fosforowy, azot i potas. Każe on w jednem naczyniu moczyć potłuczone kości, rogi, kopyta i t. p. przez 9 dni, w drugiem skóry, skórki, pierza przez 7 dni, a w trzeciem wnętrzności, odpadki pokarmów i czysty gnój. Wody te po powyższych terminach zlewa się razem i wsypuje się w nią popiół z różnych roślin, nasion i kwiatów. Do moczenia nasienia, dolewa się jeszcze około 12 garncy wody z kałuży i wrzuca się w to funt saletry (!)

O obchodzeniu się z obornikiem w polu, nieszczególne ma ks. Kluk wyobrażenie, ale ciekawem jest uzasadnienie, „dlaczegoby gnoje gruntom podłym dobroci, a wysilonym siły dla roślin potrzebney dawały“; oto „że w sobie zawieraią obfitość cząstek żyznych i że przez swoie gnicie sprawuią w ziemi roienie (czyżby przeczucie teorji o bakteryzacji?!), kiśnienie, fermentację“.

Siew rzędowy nie jest też już obcym ks. Klukowi; podaje nawet model bardzo prymitywnego siewnika rzędowego. Również wspomina autor o selekcji nasienia. Wie on także o okopywaniu zbóż, polecając w tym celu siać je w rzędy „6 lub 8 calów“ od siebie odległe i na wiosnę po wypieleniu „nasiekiwać ziemię między niemi;“ — sądzi jednak, że „dla wielu oczywistych trudności na wielkiey roli, nie daie się skutecznie wprowadzić“.

Natomiast przeczuwa niejako świeże doświadczenia Demczynskyego, gdy pisze: „Czego osobliwszego, jak na jęczmieniu, tak na innych kolankowatych zbożach doświadczyć można, jest to: że każde kolanko do ziemi nachylone i w niey utkwione, nowe korzonki i nowe źdźbło wypuszcza; będą może czasy, które i z tego doświadczenia rolnika nauczą korzystać“.

Nie myśli ks. Kluk wprawdzie o sztucznem elektryzowaniu gleby, jak to obecnie czynią doświadczenia

Aby uprzytomnić sobie praktyczną doniosłość tych obowiązków pracodawcy, musimy pamiętać o tem, że wielu mniejszych właścicicieli, ziemskich, dzierżawców żadnych wogóle regularnych zapisek nie prowadzi; wypłaty uskutecznia się z pamięci lub z pomocą dorywczych notatek; na przyszłość będą oni zmuszeni do porządnego prowadzenia tego działu gospodarskiej rachunkowości. Zaprzeczyć się nie da, że w bardzo wielu wypadkach przymus taki na tok gospodarstwa zbawiennie oddziała; ale równie w wielu wypadkach będzie dla obowiązanego nieznośnym — z początku przynajmniej — ciężarem. Wyobraźmy sobie tylko n. p. gospodarującego na średnim 200 — 300 morgowym folwarku, na którego barkach wszystko spoczywa, który nie mając żadnego kwalifikowanego pomocnika, każdy najdrobniejszy szczegół gospodarstwa osobiście polecić i dopilnować jest zmuszony, który obchodzi się bez żadnej „buchalterji“, a któremu obecnie ustawa poleca zapisywać każdego robotnika i to pod surową odpowiedzialnością. Cała nadzieja jego i wielu jemu podobnych w tem, że Ministerstwo z przysługującego mu (§ 25 al. 3) prawa uwalniania pewnych kategorji pracodawców od obowiązku prowadzenia zapisek, lub ograniczania tego obowiązku będzie robić użytek. Obowiązek meldowania i zapisywania do ksiąg gospodarskich odnosi się w zasadzie do wszystkich osób podlegających jednej z trzech gałęzi zabezpieczeń, wobec tego w zasadzie będziemy musieli każdego dziennego robotnika imiennie zapisywać i w ewidencji utrzymywać, jednakowoż meldować ich, w myśl ustawy mamy prawo i trzeciego dnia, nasuwa się pytanie, co się ma stać, jeżeli robotnik dzienny już drugiego dnia się nie stawi do pracy, natomiast, n. p. po dwóch dniach dalszych napowrót się zjawia. Rozwiązanie tej niepośledniej trudności kwestji zapowiada jedynie na razie ustawa, odsyłając nas do mających się wydać szczegółowych przepisów o t. zw. robotnikach niestałych, t. j. nie pozostających trzech dni u jednego pracodawcy, lub umawiających się z góry o pracę na czas krótszy od tygodnia. Od jasnego i stanowczego rozstrzygnięcia, o ile i w jakiej mierze mają być zgłaszani i zapisywani robotnicy dzienni, zależeć będzie dopiero ocenienie, do jakiego stopnia da się nam we znaki ten obowiązek, który zresztą musimy uznać jako nieodzowny i konieczny, jeżeli wogóle ustawa ma być wykonywaną; jest to malum, dla wielu przynajmniej — ale bez wątpienia malum necessarium. (Dok. nast.).

MEMORANDUM

omawiające ustawę dotyczącą założenia zakładu centralnego sprzedaży bydła i plan organizacji producentów.

(skreślił Henryk Potworowski).

(Dokończenie).

e) Od pierwszej chwili wejścia w życie organizacji producentów, od której pod a) wspominam, zastanawiano się w jaki sposób unormować kwestję ubezpieczenia bydła od chwili wyprowadzenia go ze stajni, aż do chwili jego zabicia. Obecnie istnieje asekuracja jedynie od straty w czasie transportu kolejowego, w wypadkach w których Zarząd kolei zasłaniając się przez „Vis major“ szkody zwrócić nie jest obowiązanym. We wszystkich innej kategorji wypadkach ponosi ryzyko producent. To był i jest szkopuł, o który wiele usiłowań, ażeby producentów w ścisłą organizację zjednoczyć, się rozbija. Znaczna ilość tychże woli loco stajnia sprzedać taniej byleby się na ryzyko to nie narażać. W chwili, kiedy asekuracja gwarantować będzie mogła w razie czy to wypadku, czy to choroby za wszelkie w tym kierunku poniesione straty — jedna z wa-

---

w Anglji, ale wie już o pożytku elektryzacji, pisząc: „Bez wątpienia, ogień elementarny napełnia po większey części powietrze, z ktorym dostaie się i roślinom. Że na powietrzu jest ogień: wszak są nim meteory ogniste, świecą, zapalaią. Elektryzacja przecież na powietrzu przyrodzona, sztuczną przechodząca, gdy się wiele do roślin przykłada, naiwięcey wyciąga uwagi. O iey dowodach i sposobach do Filozofow odsyłam; rolnik patrzy się na iey skutki: grzmoty, błyskawice etc. Rok, ktorego mniej bywa deszczow z grzmotem, mniey urodzajny iest: na wierzchach gor, ile bliższych elektrycznym obłokom, lubo krotsze maią lato, zioła przecież prędzey rosną i doyrzewayą: rola przewrócona, ale w gródkach jakiś czas zostawiona, obficiey przyimuje skutki powietrza, ile że wystawione końce potężniey pociągają z powietrza elektryczne cząstki, do urodzayności potrzebne. Po grzmotowym deszczu, więcey razem podrastaią rośliny, aniżeli po wielu deszczach bez grzmotow“.

Jak w takich, bardziej teoretycznych kwestjach, tak też i w sprawach czysto praktycznych rady ks. Kluka i dziś jeszcze byłyby nie do pogardzenia; jak n. p. gdy odradza układanie snopów w t. zw. mędle, kopy etc., a zaleca dziesiątki (dziś t. zw. lalki), pisząc: „...domyśleć się można, że takowe stawianie nie zawsze pożyteczne iest; jeżeli bowiem w słomie nie mało ieszcze iest wilgoci, ta się na kupie zgrzeie: jeżeli kopy długo na polu stać muszą, a nastąpią słoty, ziarna wyrastają i przynajmniej zwierzchnie snopki w niwecz się obrócą. Lepiey więc czynią, gdzie snopki do góry kłosami stawiaią; w około iednego snopka 9 postawiwszy. Kłosy na wierzchu prostą słomą, iak daszkiem się pokryią: tak chociażby naydłużej stały, słoty ziarnom nie zaszkodzą i wiatr słomę wolnie przewiewać może. Y takich sześć uczyni kopę“. — Sto trzydzieści lat upłynęło od czasu, gdy ks. Kluk pisał te słowa, a do dziś, nie wiem, czy doliczyłby się 2% rolników we wschodniej Galicji, którzyby w tak prosty sposób zabezpieczali, chociaż częściowo swe zboże od zrości!

Może jednak znudziłem już Szan. Czytelnika cytatami ks. Kluka, kończę więc, przytaczając jeden tylko jeszcze ustęp, napominający rolników, by składali kościelne dziesięciny: „Nie zapatruy się na przykłady bezbożnych, ktorzy na wzor Kaimowey ofiary, kościelne dziesięciny w miotle, kostrzewie etc. oddają, albo wcale nie oddaią“. A w rozdziale p. t. „Domowy i mieyscowy rozchod Zboż“, pisze: „...Ani zapominać należy o powinnościach Chrześciańskich, nayprzód należący Kościołom Dziesięciny, iak bowiem my Bogu, tak i Bóg nam; powtóre jałmużny, przez ktore pożyczamy tylko Bogu, aby nam obficiey oddawał; potrzecie ludzkości w przyięciu gościa etc., na ostatek zasobu miernego od niespodziewanego iakiego przypadku, naprzykład niedopatrzoney wierności Czeladzi, rozsypania, myszy etc. kurczenia się i usychania ziarn w Spichlerzu etc.“

„Ludzkość w przyjęciu gościa“, oto charakterystyka prawdziwej staropolskiej gościnności: brak gościnności uważanym był za nieludzkość i w preliminarz spichrzowy wstawiano pozycję: przyjęcie gości!“

O ciekawych szczegółach aministracji majątkiem i o gospodarstwie łąkowem, napiszę innym razem.

żnych przyczyn niechęci do współdziałania naszych małych i wielkich producentów odpadnie.

f) Organizacja zaopatrzenia w paszę.

Zadaniem Centrali dla użytkowania bydła będzie nie tylko starać się ażeby gotowy produkt uzyskiwał w danych warunkach targowych najwyższą cenę — lecz ta do życia powołana organizacja starać się będzie także o dostarczenie środków i ułatwi sposoby, ażeby producentowi materjał do produkcji mięsa potrzebny, t. j. paszę intenzywną uprzystępnić. W pierwszym rzędzie mają być założone składnice, z których po cenach zakupu wszelkie gatunki makuchów, grysu, młuta suszonego, wytłoków buraczanych suszonych i t. p. producent będzie mógł nabywać. Łączy się z tem ważna akcja naszych krajowych Towarzystw rolniczych, ażeby kołom interesowanym zwrócić na to uwagę, że znaczna część tych produktów skutkiem tego, że używane są tylko w stanie surowym nieodwodnionym z wielką szkodą tak dla producentów tych surogatów, jakoteż rolników idzie na marne. Wytłoki buraczane suszone, tak samo młuto (słodziny) są doskonałą paszą intenzywną. Te małe ilości, które nasze cukrownie i browary produkują tylko w minimalnych dozach, zużywane są w kraju.

Prawie całą produkcję krajową eksportuje się do Węgier i do Niemiec. Rzeczą organizacji będzie masowo te produkta w fabrykach zakupywać i do składnic do rozdziału między producentów oddawać. Inicjatywie tejże organizacji albo jej organów pozostawić trzeba, ażeby te cukrownie i browary, które suszarni odpowiednich nie mają — takowe założyły, z tem zapewnieniem, że w ten sposób wyprodukowaną intenzywną paszę organizacja dla składnic odbierze. Rejonowe skomasowanie w składnicach produkcji makuchów tak rzepakowych, jak i lnianych uzyskiwanych w wielkich zakładach i małych po kraju rozsianych olejarniach kieratowych uprzystępni tak małemu jak i wielkiemu rolnikowi możność korzystania z tego cennego surogatu, który przy wypasie bydła prawie jest niezbędnym, — a obecnie częstokroć prawie jest nie do dostania.

g) Popieranie użytkowania produktów bydlęcych.

Ażeby produkcję w pewnych czasokresach zastosować do rzeczywistego zapotrzebowania konsumcji, tak, żeby producent nie ponosił szkody, a konsument nie płacił cen wygórowanych, to problem może najtrudniejszy do rozwiązania. Tylko bardzo jednolita organizacja — bardzo dokładne dane statystyczne tyczące materjału na opas postawionego choć w części przyczynią się do usunięcia tej luki.

Nie ma wątpliwości, że racjonalne zużytkowanie tak odpadków, jako też sztuk na konsumcję niezdatnych na dobro producenta wyjść powinno.

Obecnie w kraju pod tym względem nic się nie robi — cały ten materjał surowy, albo się marnuje, albo znajduje się w rękach nieudolnych, które racjonalnie zużytkować tych odpadków nie umieją.

h) Organizacja pożyczek na bydło.

W sprawozdaniu Komitetu c. k. gal. Tow. gospod. za rok 1908 czytamy na str. 15: „Spółka ziemska w Stanisławowie“, zajmująca się zaliczkowaniem bydła rzeźnego od 1. marca r. 1908 wykazała w swem sprawozdaniu pod d. 1. marca 1909 sztuk bydła 1035, na które udzieliła zaliczek w łącznej kwocie 250.852 K. Wobec sprężystości Dyrekcji tej Spółki spodziewać się można, że dział zaliczkowania rozszerzy ona pomyślnie w interesie naszej produkcji zbytu“.

Do wzmianki tej dodam słów kilka: Z obowiązków swych wobec Spółki ziemskiej zaciągniętych, producenci w kampanji ubiegłej 1908/9, która 15. czerwca r. b. zamkniętą została, wszyscy bez wyjątku się uiścili. A że z zarządzania tym kapitałem obrotowym, który Spółka ziemska rolnikom naszym na zakupno bydła lub wypas tychże udziela producenci są zadowoleni, niech służy jako dowód, że na kampanję 1909/10 do końca czerwca r. b. udzieliła już Spółka ziemska pożyczek nowych w kwocie 119.852 koron, mając na to podkład 461 sztuk bydła, a to po większej części tym rolnikom, którzy w ubiegłej kampanji byli w tym interesie jej klientami.

Jasną jest rzeczą, że Spółka ziemska zapotrzebowaniu tego rodzaju pożyczek w całym kraju zadość uczynić nie będzie w stanie, skoro raz potrzeba zespolenia się w tym kierunku będzie ogólną. Nadmieniam tylko o tem, żeby zaznaczyć, że pierwsze kroki są już zrobione i że Spółka ziemska ma już pewną za sobą praktykę w tej działalności; jest też w trakcie starań o najrozmaitsze udogodnienia w instytucjach finansowych kredyt jej na ten cel udzielających, i jak najchętniej pokrewnym spółkom, albo już istniejącym, albo założyć się mającym doświadczeniem w tym dziale uzyskanem służyć będzie. Że w naszym kraju niewiele w organizacji producentów da się osiągnąć, jeżeli na ten cel w Centrali nie uzyskamy znacznych środków, ażeby dział ten, u nas módz rozgałęzić, to każdy, kto zna nasze ekonomiczne stosunki przyznać musi. Ministerjum rolnictwa przed laty dwoma uznając wyjątkowe w porównaniu do innych krajów Monarchji stosunki, było prawie wyłącznym czynnikiem umożliwiającym „Spółce Ziemskiej“ wprowadzenie w życie tego działu do swych czynności. Liczyć więc chyba możemy, że to samo Ministerjum szczodrem się okaże dla naszego kraju i w obecnej przełomowej chwili, w której wyjątkowych środków zaradczych potrzeba.

Na dwa momenty wkońcu jeszcze pozwalam sobie zwrócić uwagę:

Dołożyć trzeba starań, ażeby i Ministerjum kolei na podstawie taryf nie protegowało importu zagranicznego bydła i mięsa ze szkodą produkcji krajowej, — i ułatwiło przez zmianę taryf transport paszy. Z powołaniem się zaś na ustęp d) „popieranie importu bydła“), ażeby toż Ministerjum wyjątkowo nizkie taryfy przy transportach tak żywego towaru, jako też mięsa na eksport do cesarstwa niemieckiego, do Włoch i do Szwajcarji ustanowiło.

2) Ażeby Ministerjum wojny i Ministerjum obrony krajowej przy dostawach wojskowych uwzględniało związki producentów, — co się obecnie mimo starań nigdzie dotychczas nie stało. Nie mojem zadaniem było wykazywać, czy i o ile jest konieczną potrzeba przyjęcia traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi przez parlament, zostawiam sąd o tem kompetentniejszym odemnie organom. Widzę tylko, że Ministerjum rolnictwa przez przedłożoną ustawę, chce szczerze pomódz rolnikom w tym kierunku, ażeby mimo traktatów szkody nie ponieśli. Rzeczą naszą będzie tak się zorganizować, ażebyśmy mieli prawo żądać tej pomocy, która nam się w tym wypadku należy. Bez takiej organizacji, której głównym celem i zasadą być powinno zrozumienie interesu własnego w kooperatywie i w samopomocy, rząd sam niewiele zdziałać może.

Uprawa jesienna

napisał **Juljan Oskar Fuchs.**

Jeszcze gospodarz nie zdążył zebrać i zwieźć plony jednego żniwa, a już myśleć musi i starać się, by przyszłoroczne żniwo dobre i pewne plony mu dało. Musi przedewszystkiem starać się, by przyszłym, uprawić się mającym roślinom stworzyć najkorzystniejsze warunki wegetacji, by rośliny odpowiednie stanowisko i co za tem idzie i światła, powietrza, ciepła, wilgoci i pożywienia w dostatecznej ilości do dyspozycji miały.

Dla ozimin najważniejszą rzeczą jest odpowiednie stanowisko. Trzeba zwrócić baczną uwagę, by obsiać się mające pole nie było za mokre, albowiem przez wymarznięcie narazilibyśmy się na niechybną stratę. Wiadomo, że mokre z natury gleby mogą tylko wówczas z korzyścią być uprawiane, jeżeli je odwodnimy. Znajdujemy pod uprawą role, które są za wilgotne. Są to przeważnie przestrzenie, które poprzednio były łąkami, a które wskutek wysokich cen zboża i taniej siły roboczej, zamieniono na role. W ten sposób często mimo niepewnych a z wielkim nakładem pracy uzyskanych zbiorów, osiągnięto większy dochód, gdyż pasza z tych łąk, skarmiona przez nieproduktywne i bardzo tanie wówczas bydło, małą wartość przedstawiała, a co za tem idzie, przestrzenie te dawały bardzo mały dochód.

W obecnych jednak czasach, gdzie bydło i produkta zwierzęce są coraz droższe, ceny zaś zboża względnie nizkie, a koszta robocizny coraz wyższe, jest wskazanem, przestrzenie te na łąki zamienić, zamiast wielkimi nakładami niepewne zbiory forsować.

Rola odpowiednio wilgotna i przy uprawie jesiennej musi być wydobrzała, nie może być zanadto uleżała, ani za pulchna, jednem słowem musi wymogom zasiać się mających roślin odpowiadać. Przedplon pozostawia ziemię częściowo w takim stanie, częściowo zaś przez odpowiednią uprawę do wydobrzenia dążyć musimy.

Po których roślinach oziminy zasiać mamy, nie jest obojętne. Najlepiej udają się oziminy na dobrze uprawionym ugorze, albowiem dużo czasu wśród lata mamy, by ziemia należycie wyprawiona, wydobrzała; jesteśmy w możności orkę siewną na 4 do 6 tygodni przed siewem wykończyć i uzyskamy przez to naturalne zwarcie się ziemi. Dobrym przedplonem, który utrzymać musimy jest rzepak, który swoimi głęboko się zapuszczającymi korzeniami ścisłość podglebia rozluźnia, ziemię w wydobrzałym stanie zostawia, dając nam również możność wczesnego ukończenia orki siewnej. Dobre stanowisko dają łany, na których były niezachwaszczone gęste konicze i lucerny. Ostatnie jednak pokosy muszą być wczas uprzątnięte, by spokładane darnie miały czas zbutwieć. Strączkowe, mieszanki i t. p. są dobrymi przedplonami, albowiem korzenie tychże głęboko wnikają, ziemię w wydobrzałym stanie zostawiają, a jako rośliny motylkowe, azot z powietrza gromadząc, ten tak drogi pokarm roślinny ziemi, doprowadzają. I okopowe w oborniku sadzone, byłyby niezłym przedplonem, gdybyśmy byli w stanie na czas sprzątnąć, ale ponieważ orka siewna z uprawą się łączy, przeto na nierówne wzejście i niepewne przezimowanie narazić się możemy.

Najnieodpowiedniejsze jest umieszczenie zbożowych po sobie, dlatego takie zmianowanie powinno być wykluczone. Gdyby jednak nie można było inaczej zmianować, musimy, o ile tylko miejscowe warunki pozwolą — ujemne skutki starać się zielonymi nawozami w ścierni wyprodukowanymi usunąć.

Dalsza kwestja — to odpowiednia uprawa przedsiewna. Uprawa ta musi się stosować do przedplonu i czasu, który między sprzętem a siewem mamy do dyspozycji. Zasadą każdego gospodarza musi być: orkę przedsiewną najmniej na 4 tygodnie przed siewem wykończyć. Rola bowiem w międzyczasie odpowiednio się uleży, tak, że umieścimy ziarno w dosyć pulchnej ziemi, a rośliny w suchej nawet jesieni nie będą na brak wody cierpiały, albowiem włoskowatość z podglebiem została nieprzerwana, a wątłe roślinki przez osiądnięcie ziemi podczas zimy, nie zostaną rozerwane. Często zdarza się, że gospodarze przez silne wałowanie starają się naturalne uleżenie się ziemi przyspieszyć, względnie zastąpić, mylny to jednak proceder, bo wywołują tylko skorupienie się ziemi.

Dalszą zasadą każdego gospodarza powinno być, utrzymać w ziemi całą wilgoć, którą poprzednie rośliny po zbiorze zostawiły, gdyż nie wiemy, jaka jesień będzie. Aby tę wilgoć utrzymać, musimy ścierniska kłosowych, rzepakowych i strączkowych tuż po rżeciu płytko spokładać. Przy koniczynach możemy, o ile czas pozwoli, z pokładaniem zaczekać, albowiem przez podrośnięcie uzyskamy pognój zielony, podrost ten zaś chroni przed wyschnięciem i ziemię w wydobrzałym stanie zostawia. Jeżeli pole było zachwaszczone, musimy się starać przez zawleczenie spokładanych ściernisk i przywałowanie chwasty te zniszczyć. Temi robotami przyspieszymy wzejście chwastów, które orką przedsiewną zniszczymy. Gdyby w międzyczasie wskutek nawalnych deszczów, lub wyschnięcia, utworzyła się skorupa, musimy ją bronami skruszyć.

Przy uprawie jesiennej musimy się wystrzegać, by ziemię zbyt miałko, ogrodowo nie wyprawić, i lepiej wyjdziemy, jeżeli cała rola będzie bryłkowata. Bryłki te chronią młode rośliny przed zimnymi, wysuszającymi wiatrami, a rozpadające się w zimie bryłki, przykryją ogołocone korzonki ziemią. Gdybyśmy dla pulchności roli bez wałowania obejść się nie mogli, musimy użyć wału pierścieniowego, albo Cambrigde, po zwałowaniu zaś, gładkim wałem zbronować musimy.

Ażeby ziemia swoją powinność całkowicie wypełnić mogła, musi roślinom w dostatecznej ilości pożywienia dostarczyć. Obornik najlepiej wyzyskują okopowe, dlatego pod kłosowe tylko w wypadkach nadmiernej produkcji nawozu, który po silnem nawiezieniu okopowych zbędzie, użytym być winien. Nawiezienie bowiem obornikiem pod oziminy narazić nas może na poważne straty, a to w wypadku, gdyby nam się nie udało obornik tak wczas przyorać, żeby miał czas odpowiednio się rozłożyć i by ziemia odleżeć się mogła. — Dalej możemy przez wywiezienie obornika pod kłosowe, pole śniecią zakazić, albowiem pył zarodników przy młocce czepia się słomy i nie straci siły zakażenia, choćby ta słoma nietylko na podściółkę, ale nawet jako karma zużytą była. Przez przewód pokarmowy dostają się zarodniki z kałem do nawozu, i w gnojówce tworzy się przedgrzybnia (promycelium), z której się rozwijają zarodniki pierwszego rzędu (spocidia). Kiełki tychże spocidiów wciskają swoje strzępki w młodą roślinkę, a dochodząc do podstawy szypułki łodygowej, zamieniają białą mączkę na czarny, wonią gnijące śledzie przypominający, proszek, który znamy pod nazwą śnieci (Tilletia Caries i Telletia laevis).

Nadmienić dalej muszę, że część składników pokarmowych w oborniku wskutek powolnego rozkładu nie tak szybko jest przyswajalna, przeto przez kłosowe ekonomicznie zużytą być nie może. Głębsza i częsta uprawa okopowych sprzyja rozłożeniu się obornika, dlatego też w całej pełni zawarte w oborniku składniki pokarmowe, okopowe wyzyskują. Często pod żyta używamy zielonych pognojów, ażeby w ten sposób ziemię w azot i próchnicę wzbogacić. Przy zastosowaniu jednak zielonych pognojów musimy starać się, by na czas je przeorać, ażeby ziemia uleżeć się mogła. Przed zawczesnem przyoraniem, zwłaszcza na ziemiach lekkich, ostrzedz jednak muszę, albowiem przy ciepłej jesieni azot organiczny w saletrę się zamieni; a nieobsiawszy wcześnie, na niechybną stratę się narazimy.

Wobec powyżej przytoczonych przyczyn, najlepiej ziemię nawozami pomocniczymi zasilać.

Zależnie od zasobności gleby, dajemy

na 1 ha kwasu fosforowego w postaci mączki żużlowej	2·—	4 - 6 q
kwasu fosforowego w postaci nadfosforanu	1·5	4—5 „
na ziemiach zwięzłych:		
potasu w postaci 40% soli potasowej, .	1·—	2— „
a na ziemiach lekkich:		
potasu w postaci kainitu	3·—	6— „

Nawozy powyższe podczas uprawy zaprawimy. Nawozów azotowych nie użyjemy, jeżeli ziemia z dawna zasobna, n. p. po ugorach, koniczach, strączkowych i zielonych pognojach.

Gdybyśmy jednak nie mieli pewności, że dla wschodzących roślin jest dosyć przyswajalnego azotu w ziemi, wówczas wypadnie dodać na 1 ha 0·5 — 1 q saletry, albo siarkanu amonowego. Siarkan amonowy zaprawimy podczas uprawy, saletrę damy pogłównie, ewentualnie broną lekko przykryjemy. Tym dodatkiem azotu wzmocnimy wschodzące oziminy, które jako odporniejsze, łatwiej przezimują. Silniejsze dawki azotu, rośliny nie są w stanie przed zimą sobie przyswoić, a mniemanie, że silniejsza dawka siarkanu amonowego na wiosnę jeszcze działać będzie, wobec przeprowadzonych w tym kierunku doświadczeń, okazało się błędne. Nieprzyswojony w jesieni azot w siarkanie amonowym, zostaje w formie saletry podczas zimy częściowo wypłukany, a przez dalsze związki chemiczne częściowo niezużyty. Gdyby się przeto na wiosnę okazało, że oziminy mocno ucierpiały, albo roślinom do wegetacji potrzeba azotu, to odpowiednią ilość azotu w postaci saletry pogłownie dać musimy.

Zasiewy, oprócz stanowiska i zasobu pokarmów roślinnych, potrzebują i ciepła. Bogate w próchnicę ziemie są cieplejsze i przy siewie na tę okoliczność uwagę naszą zwrócić musimy. Dążeniem każdego gospodarza powinno być siewy jak najwcześniej pokończyć; stosuje się to zwłaszcza do żyta; pszenicę w łagodnym klimacie można i później zasiać. Wyjątek od tej kardynalnej zasady t. j. wczesnego siewu, stanowią okolice, gdzie niezmiarka zbożowa (Oscinis frit), pszenicznik pryszczarek, albo mucha heska (Cecidomyia destructor) i pokrewne rodzaje much, w wielkich ilościach się pokazują, w tych bowiem okolicach dopiero w drugiej połowie września, albo pierwszej połowie października oziminy siać wypada.

(Dok. nast.).

Sprawozdanie

o stanie posiewów c. k. Ministerstwa rolnictwa w pierwszej połowie lipca 1909.

Stan pogody, który po deszczach w początkach czerwca, a następnie ciepłych i pięknych dniach, zdawał się przybierać pomyślniejszy przebieg, odznaczał się przedewszystkiem wilgocią i formalnem zimnem, wytwarzając padającym w górach śniegiem, paru zimnymi przymrozkami i szronem silny kontrast z latem. Już pod koniec drugiej dekady czerwca śnieg, który upadł w wyższych Karpatach i w górzystych stronach Bukowiny, oraz deszcze nawalne z gradem, spowodowały nienormalny spadek temperatury na wyżynach alpejskich. Gdzieniegdzie w Sudetach, wskutek tego miały miejsce lekkie przymrozki na wzgórzach i szron w dolinach, tak, że począwszy od połowy czerwca można było skonstatować prawie wszędzie, szczególnie w nocy, znaczną zniżkę ciepłoty. Opady atmosferyczne, bardzo obfite w drugiej połowie miesiąca, przeważnie w postaci silnych burz, niekiedy także w formie gradu nierównie się rozdzielały; było ich więcej w pojedynczych miejscowościach dolnej i górnej Austrji. W południowych krajach Alp (dolnej Styrji, Karyntji i Krainie), jak również w Dalmacji w trzecim tygodniu czerwca panowała już letnia posucha, podczas gdy zresztą wszędzie dżdżyste i słoneczne dni zmieniały się ze sobą bardzo często. Najwydatniejszymi były opady pod koniec czerwca w Alpach, Sudetach i na południu, gdzie silne burze w połączeniu z gradem i śniegiem były zjawiskiem powszechnem, — również w początkach lipca burze w krajach karpackich. Śnieg sięgał 1800 metrów wysokości i spowodował znowu w połączeniu z nieustannymi po całych dniach padającymi deszczami znaczne obniżenie temperatury. Z powodu tak niesprzyjającej pogody, pastwiska w Alpach i jeszcze nie zupełnie ukończona, albo znajdująca się w toku kośba zostały narażone na szwank; w znacznym zaś stopniu zboża, na nizkich gruntach rosnące, jak również i okopowe, ucierpiały od wilgoci i znajdują się w niebezpieczeństwie wygnicia. Do tego prawie we wszystkich krajach ucierpiały od gradobicia oziminy, winogrona i owocowe drzewa, podobnie przez pustoszące skutki nawalnych ulew, względnie przez wylewy i powódź.

Ozimina w miejscach górzystych doznała małego polepszenia; kwiat u żyta i pszenicy naruszony, względnie spóźniony, przez co i tak opóźnione żniwo, bardziej jeszcze się przeciągnęło. Kłos rozwinął się wszędzie dosyć dobrze, źdźbła zaś przeważnie normalnie z wyjątkiem niektórych miejscowości suchych, mianowicie w krajach alpejskich i południowych. Wygląd zboża, które w niektórych miejscach zbitę przez grad, położone na ziemię, niekiedy zupełnie przytłoczone, albo przez wichry i burze połamane zostało, a które posiada miejscami szczerbate, albo puste kłosy, jest rozmaity; daleko gorszy już jest w nizinach rzek, wskutek wilgoci. Nie daje on wcale rękojmi przy obecnej, niesprzyjającej pogodzie na urzeczywistnienie poprzednich nadziei na dosyć dobry zbiór ziarna i słomy. I jakość i ilość nie są wcale zadawalniające.

Zbiór żyta na Pobrzeżu i w Dalmacji dał wyniki co ziarna średnie, zaś co do słomy—mierne. Na równinach i na słonecznych stokach w Karyntji, Krainie i w południowym Tyrolu, jako też w kotlinie wiedeńskiej żyto już zostało zżęte, zbiór jednak tylko częściowo zwieziony. W miejscowościach Alp o położeniu średnio wysokiem, jak również w ciepłych miejscowościach Sudetów, ziarno już dojrzewa i żniwo rozpocznie się prawdopodobnie w połowie lipca, zaś na płaskowzgórzu Karpackiem i częściowo także na Śląsku o tydzień później. Późniejsze posiewy prawie we wszystkich krajach dają widoki przeciętnie „dosyć dobre“ względem ziarna i „średnie“ na zbiór słomy. Silne wylęgnięcie zboża, oraz tak jeszcze zmienna pogoda, być może jeszcze bardziej wpłyną na uszczuplenie zbioru.

Pszenica, która wyległa jeszcze bardziej niż żyto, zapowiada zbiór w Dalmacji na lepszych gruntach dosyć dobry, na gorszych — mierny, a na Pobrzeżu — średni. Ilość ziarna nie zostawia nic do życzenia, lecz słomy będzie bardzo mało. W południowej Styrji i w Krainie, żniwo w toku, a w ciepłych miejscowościach południowego Tyrolu zaczęte, znajduje się jednak w opóźnieniu, gdyż dojrzenie ziarna przy wilgotnej pogodzie postępuje wprawdzie dobrze, ale bardzo powoli. W miejscowościach wysokich Alp i Sudetów, a także w niektórych miejscowościach wśród Karpat, pszenica dopiero niedawno zaczęła kwitnąć. Zbiór zapowiada się bardzo nierówny, gdyż posiewy wcześniejsze i późniejsze, stosownie do położenia i do właściwości gruntu, mniej lub więcej się różnią pomiędzy sobą, oprócz tego rdza i śnieć kamienna w krajach alpejskich, śnieć kamienna i lotna w Czechach i Morawie, rdza i poczwarki muchy heskiej na Śląsku i w Galicji — wszystko to musi niekorzystnie wpłynąć na ilość, a także na jakość. Zbiór w Krainie, Czechach, Śląsku i w Karpatach zapowiada się — średni; w innych prowincjach co do ziarna — średni i dosyć dobry, pod względem słomy zaś średni i mierny.

Rzepak posiada przy bardzo jednak rzadkim stanie zwarcia w pojedynczych obwodach Czech, wyjątkowo duże strąki, zresztą wszędzie posiewy są bardzo nierówne; jakość ziarna wypadnie więcej niż średnia. Zbiór, który już w części zaczęto w niższej Austrji, w Sudetach i Karpatach, zapowiada się przeciętnie tylko jako mierny — w Galicji źle.

Zboża jare (pszenica, żyto), które pierwej nie mogły się rozwinąć, następnie, wskutek obfitych deszczów, prawie wszędzie dobrze się rozwinęły i rozkrzewiły. Na lepszych gruntach i w niższych miejscach dobrze się rozwinęły źdźbło i kłos; często jednak zboża te są bardzo wybujałe, a tem samem silnie wyległy i zarosły chwastami, a szczególnie w nizinach Sudetów i Karpat ucierpiały od wilgoci. Żyto jare znajduje się przeważnie w le-

pszym stanie od pszenicy, która ponadto w miejscach wilgotnych nawiedzaną często była przez rdzę i przez poczwarki muchy heskiej. Widoki na zbiór są dobre w górnej Austrji, Salzburgu, Tyrolu i Morawach, we wszystkich pozostałych prowincjach — przeciętnie dosyć dobre.

Jęczmień rozwinął się dobrze w słomę i kłosy na lepszych i na niezbyt wilgotnych gruntach, ale wybujałe posiewy wyległy wskutek nieustannych deszczów. Na wysokich gruntach w Alpach i Sudetach jęczmień jest krótki, rzadki i zachwaszczony i posiada pożółkły wygląd w północnych i wschodnich Czechach, we wschodnich Morawach i na Śląsku i w Karpatach; to samo można powiedzieć o jęczmieniu znajdującym się w dolinach rzek tu i ówdzie na spoistych gruntach. Wogólności pomimo tego widoki na zbiór prawie wszędzie są zadowalniające; w Karyntji, południowym Tyrolu, Śląsku i w Karpatach, średnie i dosyć dobre, w Dalmacji średnie, w dolnej i górnej Austrji jąk również Styrji dosyć dobre lub dobre i wreszcie przeciętnie dosyć dobre. Donoszą nam z południowych i zachodnich Czech oraz z północno-wschodniej Morawy o najściu śnieci kamiennej i drutowca.

Owies najmniej ucierpiał od wilgotnej i zimnej pogody, z wyjątkiem nizkich miejsc, gdzie pożółkł wskutek wilgoci i zarósł chwastem. Na pojedynczych wysoko położonych gruntach północnych Alp, północno zachodnich i wschodnich Czechach i północnych Morawach został on uszkodzony lekkimi przymrozkami. Te z posiewów, które zostały wstrzymane w wegetacji, częstokroć nieledwie odrosły od ziemi i rzadkie, mogłyby się poprawić jednak, o ileby nastąpiła ciepła i słoneczna pogoda. W korzystniejszem położeniu na lepszych gruntach owies rozwinął się silnie, posiada zupełnie normalną wysokość, już wypuszcza kiście, często jednak przy stanie bujnym, wyległ co się zdarza w nizinach często i tam, gdzie rdza i śnieć kamienna znalazły sprzyjające warunki do swego rozrostu. Stan więc jest bardzo niejednakowy, po części tylko „mierny“ do „bardzo dobry“. Widoki na zbiór zapowiadają się jednak w przecięciu w Sudetach i Karpatach, dosyć dobre, w prowincjach Alpejskich i Pobrzeżu częściowo dosyć dobre i dobre, a w Dalmacji średnie.

Zbiór koniczyny jest mało zadawalniającym w miejscach górzystych w Alpach, gdyż wczesne zimna i posucha zatrzymały w wegetacji słabe i rzadkie zasiewy, deszcz, który padał w drugiej połowie czerwca, nawet tam, gdzie miała miejsce późniejsza kośba, bardzo mało pomógł. Do tego dołączyło się jeszcze to, że schnięcie, jak również zwózka możliwe jedynie podczas ładnych i bezdżdżystych dni, a tych mało, były utrudnione, wskutek tego bardzo rzadko można było zwieźć zupełnie suche siano, przez co i bez tego przeważnie tylko o średniej jakości koniczyna jeszcze narażona została na stratę w ilości. W Sudetach i Karpatach, bardzo spóźniona kośba na silnych gruntach w miejscach o położeniu średniem przedstawia dosyć dobry zbiór, w miejscach górzystych powyżej wymienionych krajów — średni i mierny, zaś w tych, które przez powtórne deszcze doznały pogorszenia, średni i dosyć dobry zbiór o małowartościowej jednak jakości. Na położeniach górzystych siano nie jest jeszcze uprzątnięte i zostaje narażone na straty i na zepsucie. Zbiór koniczyny można uważać odnośnie do ilości jako średni, względnie co do jakości jako średni i zły. Odrost do drugiego zbioru, po wcześniej skoszonej koniczynie, jest silny i zapowiada dobry drugi pokos. W krajach południowych powtórna kośba lucerny i czerwonej koniczyny wykazała na lepszych gruntach dosyć dobry i dobry zbiór.

Zbiór siana na łąkach, uszkodzony w wyższym stopniu przez niesprzyjającą pogodę tak samo jak i koniczyna, nie został jeszcze uprzątnięty. Na górskich i leśnych łąkach na wysokich miejscach w Alpach, Sudetach i Karpatach kośba znajduje się w toku. Ciągle powtarzające się deszcze przeszkadzają schnięciu i uprzątnięciu posiadającej i bez tego małą wartość i przejrzałej paszy. Na łąkach, położonych w dolinach i nizinach, znaczna ilość nawpół wyschłego siana już zupełnie przepadła. Tu i ówdzie dosyć dobre i dobre wyniki zbioru siana w dolinach i nizinach, na po raz pierwszy koszonych i leśnych łąkach nie mogą być miarodajnymi uwzględniwszy, że na wysokich łąkach Alp, w Sudetach i Karpatach zbiory wypadły tylko średnio i miernie a szczególnie w Sudetach i Karpatach, tak co do ilości, jak i co do jakości siano strat doznało od szkodliwego wpływu pogody. Rezultat tegorocznego zbioru, dopiero w części zwiezionego, można określić w najlepszym razie jako mierny i średni. Rozwój potrawu zrobił znaczne postępy na skoszonych we właściwym czasie łąkach, zaś przeciwnie na później skoszonych łąkach— widoki pomyślne na zbiór potrawu są dotąd istotnie nieznaczne.

(Dok. nast.).

Stan chmielników

w połowie lipca 1909 (streszczenie urzędow. sprawozd. Min. rolnictwa).

W Górnej Austrji (okręg produkcyjny Mühlviertel,) z powodu chłodnej słoty czerwcowej i lipcowej ogrody chmielowe wyglądają licho. Chmiel dochodzi zaledwie połowy tyk. Tylko wcześniej skastrowany przedstawia się lepiej. Spodziewany zbiór „średni“.

W Styrji górnej z powodu chłodnych nocy, mało bocznych pędów na chmielu. Roślina czernieje — wystąpiły mszyce. Spodziewany zbiór „średni“.

W Styrji południowej mniej więcej od 10. lipca zapanowało ciepło, chmiel się nieco poprawił, robactwo ustępuje. Noce jednak chłodne mają zły wpływ na rozwój rośliny. I tutaj przeważnie oczekują tylko średniego zbioru.

W Czechach: 1) w okręgach produkcyjnych miasto Zatec, powiat Zatec i obwód Zatec nie widać dotąd polepszenia się stanu chmielników. Jeżeli teraz nastąpią dnie ciepłe i pogodne, można liczyć na słaby, średni zbiór. 2) Tażke w okręgu produkcyjnym Auscha, stan chmielników niepomyślny — w wielu miejscach mszyce obsiadły rośliny; 3) na nizinach Auscha - Polepp chmiel poczerniał, robactwo niewszędzie dało się wyniszczyć. Zbiór spodziewany słaby — przeważnie średni; 4) w okręgu produkcyjnym Dauba, chmielniki przedstawiają się bardzo niekorzystnie; przeważnie zbiór będzie bardzo słaby.

Tak samo na Morawach: chłodne, dżdżyste powietrze źle oddziałało na chmiel. Stan słabo-średni.

W Galicji zarówno w zachodniej jak i we wschodniej części kraju, chmielniki wcześnie skastrowane i obrobione przedstawiają się dobrze i bardzo dobrze. Rosną bujnie; mało szkodników; obfite szyszki. Tylko w nizszych położeniach daje się odczuwać zbytek wilgoci, a później skastrowany chmiel obiecuje tylko średni zbiór.

Doniesienia kronikarskie.

Komposty na stacjach. „Der Obstzüchter“ pisze, że władze kolejowe w Prusiech celem uzyskania kompostu do zasilania drzew owocowych i t. p. kultur, wydały następujące rozporządzenie:

Wszystkie stacje i przystanki są zobowiązane robić komposty ze zmiotków, popiołów, kloaków i t. p.

Ponieważ komposty należycie przerobione są dopiero po 3 latach zdatne do użycia, przeto władze wydały następujące instrukcje:

Kupy kompostowe mają mieć 140 cm do 2 m wysokości, a szerokości 250 cm., muszą być przynajmniej raz w roku przerabiane.

Daj Boże ażeby i nasze Dyrekcje kolejowe na tem polu coś zaczęły robić, bo grzech patrzeć, jak się marnują rozmaite odpadki, które w ten sposób zebrane, możnaby

użyć do uprawienia drzew owocowych przy budkach kolejowych lub stacjach, lub do zasilania żywopłotów wzdłuż toru kolejowego.

Dalej nawet idąc prosimy władze kolejowe zająć się obsadzaniem toru kolejowego drzewkami owocowymi i urządzać co roku kursa sadownicze dla tej kategorji służby kolejowej, która ma czuwać nad drzewkami owocowemi lub t. p. kulturami kolejowemi. *Lichański.*

Kurs gospodarstwa domowego. W dniu 15. listopada b. r. rozpocznie się w Krakowie zorganizowany staraniem Wydziału Tow. „Kobiece Gospodarstwo wiejskie" 6-cio tygodniowy kurs gospodarstwa domowego. Zadaniem tego kursu, którego program podajemy poniżej, jest dać osobom, zajmującym się gospodarstwem domowem, szereg wskazówek, uzasadnionych naukowo i o ile możności ilustrowanych demonstraejami (pokazami) technicznemi i praktycznemi z zakresu gospodarstwa domowego.

W społeczeństwie naszem, w którem wiedza przyrodnicza dotychczas jeszcze mało jest rozpowszechniona, gospodarstwo domowe opiera się często niemal wyłącznie na szablonie i rutynie. Osoby młode, przypadkiem pozbawione pomocy i rady starszych, nieraz nawet tym szablonem nie rozporządzają i dopiero wyrabiać sobie muszą własne pojęcia o sprawach gospodarstwa domowego, kosztem straty czasu i ofiar materjalnych, a częstokroć nie z najlepszym bynajmniej rnzultatem. Tymczasem wiele spraw gospodarstwa domowego — to problemy przyrodnicze, zastosowane do życia codziennego. Ogrzewanie i oświetlanie mieszkań, w których żyjemy — to kwestje techniczne, oparte na zasadach fizyki i chemji; przyrządzanie i konserwowanie rozmaitych produktów — to sprawy, które lepiej rozumiemy i któremi lepiej pokierować potrafimy, gdy nam znane są rozmaite fakty i prawa z zakresu fizyki, chemji, bakterjologji i hygjeny. Urządzenie mieszkania — to problem ekonomiczny, hygjeniczny i estetyczny. Przykłady mnożyćby było można bez końca. Na każdym kroku w życiu codziennem, w gospodarstwie domowem i w zarządzie domu, spotyka gospodyni problemy prayrodnicze, techniczne, estetyczne i ekonomiczne, a nawet i prawnicze i rozwiązuje je zazwyczaj, jak może i o ile może, intuicyjnie, najczęściej bez tej znajomości rzeczy fachowej, która w tej dziedzinie życia oddaje niepospolite usługi.

Niniejszy kurs nie może objąć wszystkich spraw, jakie gospodarstwo domowe nastręcza, a tem mniej nie może ich wszystkich wyczerpać i rozwiązać. Ma on jednak dać wskazówki praktyczne i objaśnienia naukowe w zakresie najważniejszych problemów życia domowego, a równocześnie pobudzając do myślenia nad drobnemi pytaniami codziennego życia, które przez swoją częstość i powszechność nieraz wyrastają do kwestji największej doniosłości, rozwinąć zamiłowanie do rozumnego działania na każdym kroku i w każdej rzeczy, a wreszcie wskazać osobom, które się pragną w dziedzinie gospodarstwa domowego wyspecjalizować, drogę, jaką iść należy, by zamierzony cel osiągnąć. W społeczeństwie naszem trzeba krzewić upodobanie do realnej pracy w przeciwstawieniu do szumnych, a pustych frazesów, do rzetelnej wiedzy — w przeciwstawieniu do dyletantyzmu lub bezmyślnej rutyny, do roztropnej, oszczędnej, systematycznej działalności — przeciwstawieniu do nieuctwa, marnotrawstwa, bezładu i bezrządu, które jeszcze zbyt często u nas spotykamy.

W tej pracy nad wyrabianiem w naszem społeczeństwie cnót rzetelnych i wiedzy prawdziwej, kurs gospodarstwa domowego ma być jednym z wysiłków.

Inteligentne gospodynie, wiejskie i miejskie, jak również nauczycielki, znajdą w wykładach, kursem objętych, odpowiedź na niejedno pytanie, którego przedtem wyjaśnić sobie nie umiały i same odnosząc korzyść praktyczną, może zarazem przekażą tę korzyść swemu otoczeniu, które bezpośrednio w kursach udziału brać nie mogło.

Kraków, dnia 15 maja 1909.

Przewodniczący: *Prof. Dr. Leon Marchlewski.* Zastępca przewodniczącego: *Marja hr. Wodzicka, Prof. Dr. Walerjan Klecki.* Skarbniczka: *Janina Kostanecka.* Sekretarz: *Dr. Stanisław Goliński.* Członkowie wydziału: *Marja Błotnicka, Dr. Mieczysław Pańkowski, Zofja Popielówna, Antonina Sikorska, Klementyna Schmidtowa.*

Pytania i odpowiedzi

Pytanie 31. Zbliża się chwila, że trzeba pomyśleć o kopaczce do kartofli, i trzeba tu się zastanowić, które kopaczki sprowadzać. Ładnie wygląda kopaczka patent Harder; również podobna, a może nieco silniejsza kopaczka patent Karol Apel.

Panowie, którzy już używali w pracy te dwie kopaczki raczą łaskawie podać swoje zdanie w *Rolniku.*

Ja mimo, że nie miałem sposobności widzieć pracy tych dwu kopaczek, ale z rysunku nie zapatruję się na nie lepiej jak na kopaczkę Shuttlerwortowe; wprawdzie mogę pochwalić kopaczki Shuttleworta o tyle może, że jest najsilniejszą, ale ganię ją co do łamania się tych tylnych wideł.

Myślę, iż panowie gospodarze znając pracę tych trzech kopaczek podadzą w *Rolniku* swoje zdanie. *J. Z.*

Pytanie 32. Mam zamiar wymurować lodownię cementową, wkopaną zupełnie w brzegu stromym, głębokim, ku północy położonym, tak, że cała lodownia byłaby w ziemi, a sklepienie jej, jeszcze przysypane ziemią na $1^1/_2$ metra grubo.

Mówią mi jednak, że cement nie konserwuje dobrze lodu, i że lodownia musi być z drzewa. Proszę bardzo o radę i wskazówki w tym względzie.

A. W. z Now.

Pytanie 33. Gdzie można nabyć praktycznych gałek na rogi chroniących od przebodzenia i trwale się na rogach trzymających?

Pytanie 34. Czy odmiana dwukośnej Eksparzetty — olbrzymiej — (Hedysorum onobrychos bifera) odpowiednią jest do naszego klimatu i zarówno wytrzymałą jak eksparzetta zwyczajna.

W którem z gospodarstw zachodniej Galicji dostałbym pszenicy francuskiej Hors Concours?

N. K. z Ł.

Odpowiedź na pytanie **83. (1908).** Doły cementowe nie nadają się do przyspasabiania parzonki zapomocą samoogrzania, ten sam wypadek jest u mnie gdzie na jednym folwarku mam doły cementowe. Tak samo po 3 dniach parzonka nieco letnia, zaś na drugiem folwarku mam doły z desek szalowane; pasza wyśmienicie się parzy, tak, że całe ziemniaki zupełnie się gotują. *E. S.*

Ze stołu redakcyjnego.

W tece redakcyjnej posiadamy: 1) ś. p. Juliusza Frommla: „Sprawozdanie z ankiety w sprawie reformy niższych szkół rolniczych z r. 1907". — 2) J. Gregorowicza: „W sprawie koni huculskich". — 3) Stefana Junoszy Borkowskiego: „Brony samoczynnie się podnoszące". — 4) Seweryna Wiśniewskiego: „Wpływ żywienia zwierząt na jakość wytwarzanego tłuszczu i masła". — 5) Tegoż: „Budowa wymienia, a mleczność". 6) Józefa Jana Neumanna: „Czy obora stanowi samoistną gałąź gospodarstwa wiejskiego?". — 7) Tadeusza Świszczowskiego: „Zarys historyczny mleczarstwa w Galicyi". — 8) Jana Marszałkowicza: „W sprawie podniesienia chowu trzody chlewnej". — 9) Zdzisława Ludkiewicza: „Polemika w sprawie komassacji gruntów". — 10) Bolesława Pobug-Gurskiego: „Wiedza rolnicza w Polsce" w XVIII. wieku", szereg fejletonów. — 11) Adolfa Jasińskiego: „O stanie chmielarstwa we wschodniej Galicji". — 12) Bronisława Janowskiego: „Z obcych niw", szereg artykułów już częściowo drukowanych. — 13) J. O. Fuchsa: „Uprawa jesienna". — 14) Leona Korwina: „Kilka słów o rolnictwie na Wschodzie". — 15) Józefa Krzysztofowicza: „Koń włościański" i t. d. *Redakcja.*

Nakładem c. k. Gal. Tow. Gosp. — Odpowiedzialny redaktor: **Dr. Jan Paygert.**

Najsłynniejsze w świecie kasy S. J. Arnheima

c. k. nadwornego dostawcy

do nabycia w wyłącznej reprezentacji:

BIURO TECHNICZNE inż. ADOLF HAMEL i Spółka

we Lwowie, ulica Kościuszki l. 3.

Oferty darmo i opłatnie. 314 1—1

310 1—3



Nie może

brakować w żadnem

gospodarstwie

Trokara K. 1·80—3.
Rury do wpuszczania K. 7, —10—12, spiralne K. 5.
Bandaży ochronnych dla cielnych krów K. 8, 15, 18; 25.
Lyra dla cielących się krów, K. 4.
Przytrzymywaczy rogów K. 6.
Puszczadła krwi K. 1·60, 4·25, 5·50.
Noży do przecinania żył, K. 7·50.
„La Korniéré“, maść na pęknięcia kopyt dra Giranda z Paryża, 1 słoik K. 6·50.
Kleszczy do wprowadzania pierścienia nosowego K. 1, 10 drutow 8 h.
Miary kieszonkowej **Jorksowa** dla wypośrodkowania wagi żywych zwierząt K. 4
Miary „Crevatowa“ dla wypośrodkowania wagi żywego i bitego bydła K. 5 franko.

— **BOGATY** —
i pouczający ilustrowany cennik
darmo i franko
każdemu przeszle

Družstvo „Hospodář“
Milotice n. Becz., (Morawa).



Każdy gospodarz i hodowca zwierząt dbały o zdrowie swych zwierząt, niechaj żąda w wymienionych składach cenniki wyrobów weterynaryjnych

Mr. T. Paraskowicza

aptekarza nadw. w Gutenstein pod Wiedniem.

Skład główny

Apteka Mikolascha we Lwowie

Baligród apt. Mr. St. Faliszewski.
Biecz „ „ Jan Górny
Borynia „ „ Fr. Haydek,
Borysław „ „ A. Chomiński
Chrzanów drog. „ Reifer,
Drohobycz apt. „ H. Arzt,
Gródek „ „ J. Hescheles,
Jagielnica „ „ A. Preis,
Janów „ „ A. Baar,
Jarosław „ „ J. Mahl,
Jazłowiec „ „ A. Babicz,
Kolaczyce „ „ J. Krasiński
Kraków „ „ K. Wiszniewski.
„ „ Dr. Hausmann,
„ drog. Mg. Hanak Cz.:
Majdan apt. „ K. Kucharski,
Medenice „ „ Podstawski,
Nowy Sącz „ „ S. Nowakowski,

Nowy Targ drog. Mr. Ossowski,
Niżniów apt. Mr. B. Błocki.
Ottynia „ „ J. Schiffer,
Pogórze „ „ K. Łuczko,
Przemyśl „ „ Schwarz,
Ropczyce „ „ K. Riess,
Sołotwina „ „ J. Schata,
Tłumacz „ „ S. Szankowski,
Uhnów „ „ B. Kałuzniacki,
Ustrzyki „ „ Frankowski,
Winniki „ „ G. Krasuski,
Zabłocie „ „ W. Kornicki,
Żurawno „ „ K. Kurzrock,
Żółkiew „ „ K. Gross.

Bukowina:

Ober-Wilków apt. Mr. Trzeszczakowski,
Sadagóra „ „ Leo Storfer.

413 5—8

LUDWIK FREEGE

W KRAKOWIE

HURTOWNY SKŁAD NASION

21 15—26

poleca

do siewu na ścierniskach: gorczycę białą, szporek olbrzymi, rzepę ścierniankę, rzepę pastewną angielską (turnips), oraz wszelkie inne nasiona, po cenach umiarkowanych. Cenniki i oferty specjalne na żądanie darmo.